

proletaryatem. Gorączka emigracyjna ogarnia szary tłum roboczy — który gromadnie, niby wędrownie plectwo ciśnie się ku obczyźnie — za chlebem i zarobkiem.

„Na Saksy!“ oto hasło, które rozbrzmiewa o tej porze po całej Galicyi. Starzy i młodzi, chłopcy i dziewczęta marzą, jeno o tem przez całą zimę, aby z pierwszym podmuchem wiosennego powietrza — porzucić zakopane chałupy i wyrwać się w świat daleki.

Ile w tej podróży ginie fizycznie, a więcej moralnie jeszcze — jak włóczęgostwo to sezonowe demoralizuje nasz lud wieśniaczy — ten tylko ma o tem wyobrażenie, kto żył między tymi ludźmi. Prosty chłop, nieprzyzwyczajony do dostatku i zbytku właściwego zachodowi — wróciwszy do domu czuje w dwójnasób swoją niedolę i biedę — powoli wyradza się z niego malkontent, pogardzający wszystkim co własne, półmadrała rezonujący o świecie i ludziach, których zaledwie powierzchownie miał sposobność poznać. Wielu z nich wraca ze steranem zdrowiem — nierzadko i kalectwem do rodzinnych progów, wielu staje się rozsądnymi fizycznego i moralnego niezdrovia, szerzącego się potem epidemicznie po nadgranicznych gminach. O tem wszystkim nie myślą biedne, przelotne ptaki. Nadzieja zarobku silniejszą jest nad wszelkie skrupuły i wątpliwości.

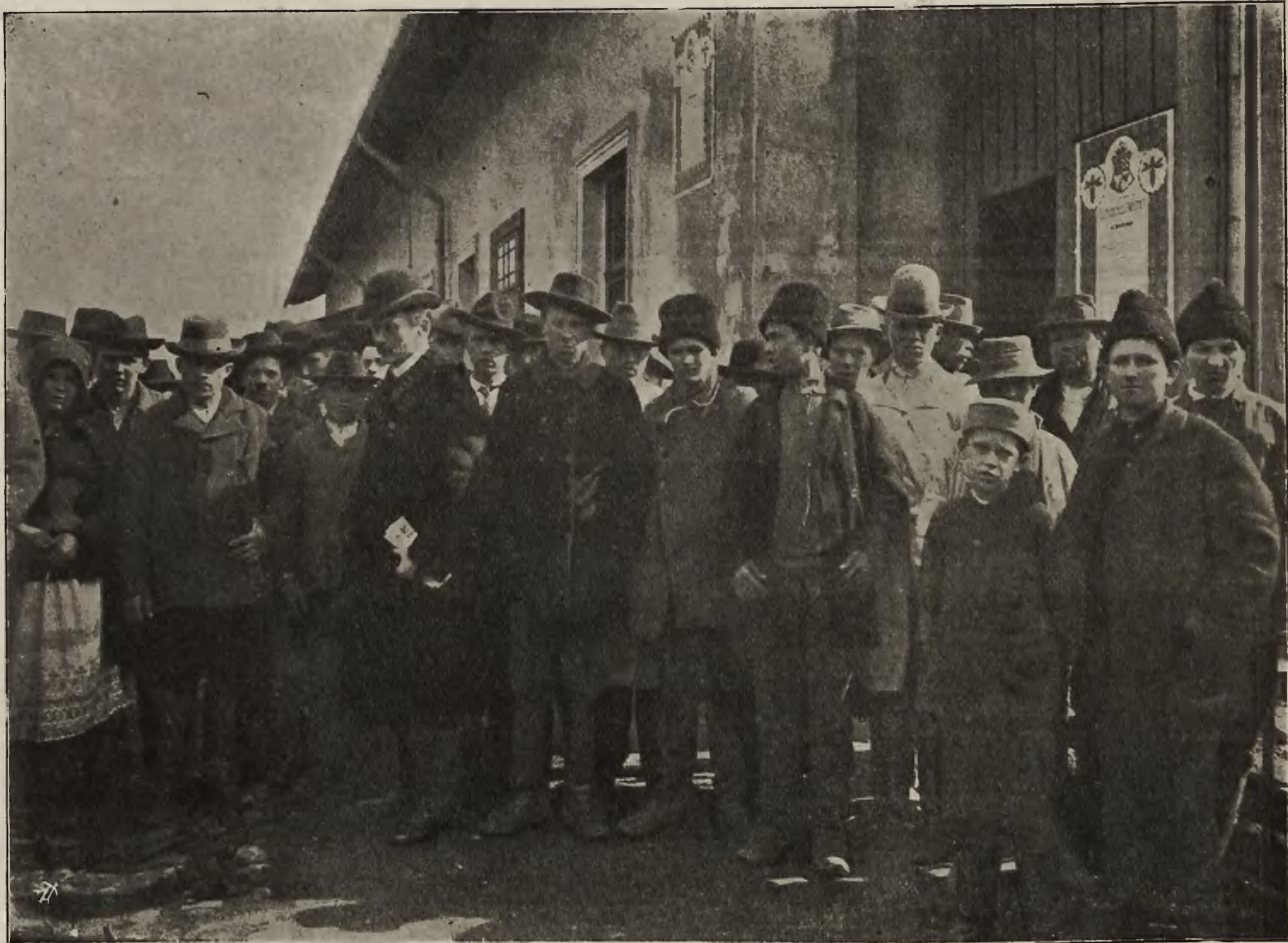
Nadzieje nie zawsze dopisują emigrantom — zarobek ich za całe lato ciężkiej, mozolnej służby u obcych, ogranicza się do kilkudziesięciu guldenów zaledwie, a i z tej marnej kwoty opłacać muszą biedni ci ludzie rozmaite daniny pośrednikom pracy i agentom. Dworzec kolejowy w Oświęcimiu jest głównym punktem zbornym, a zarazem pierwszym etapem ich podróży. Tu spotykają się pośrednicy galicyjscy z pruskimi, tu zawierają transakcje — tu dostawiają sobie ten biedny, żywy towar ludzki, z którego czerpią nieczyste swoje zyski. „Obieżyśasi“, jak się sami emigranci w gwarze swojej nazywają, rozjeżdżają się z Oświęcimia w pruskie pogranicze do Mysłowic, Katowic, ba! nawet i w głąb Niemiec, do Wrocławia i Berlina, zależnie od tego, do której miejscowości przez agentów zostali zaangażowani. Proceder agentów, o ile nieuczciwy, o tyle jest nader rentowny. Rozporządzają oni całą armią subagentów i naganiaczy, którzy po wsiach i miasteczkach werbują ludzi do emigracji. Za dostarczony towar płacą im odbiorcy. Pogłównie, czyli prowizya, wynosi od sztuki 2—10 marek. Prócz tego i robotnik, pędzony na to targowisko, opłaca się im. Kwota ta wynosi 1—5 koron. Nie na tem jednak tylko ogranicza się zysk agentów. Pod rozmaitemi pozorami wyłudniają oni ostatni ich grosz. Każą sobie płacić to za wyrobienie paszportu, to za wyjednanie niższej ceny jazdy, za odprowadzenie do granicy, i t. p.

Niezdługo jednak wyrwie się łup tym hyjenom pogranicznym. Ustawa krajowa powołała bardzo potrzebną i pożyteczną instytucję do życia: powiatowe biura pracy, których zadaniem jest bezpłatne dostarczanie pracy, tak w kraju, jak i zagranicą. Biedni ludzie nie będą więc nadal zmuszeni do uciekania się pod opiekę agentów, ani do przymusowego opłacania im haraczu. Biur takich jest około 20 w Galicyi. Najgłówniejsze takie biuro jest w Oświęcimiu. Gmach stoi tuż obok dworca kolejowego. Naprzeciw niego w okazałym, a specjalnie na ten cel postawionym budynku, mieści się „Schronisko dla robotników“. Piękna ta humanitarna instytucja powstała dzięki inicjatywie i ofiarności dostojnego ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Robotnicy znachodzą tam ciepły kąć do spania i zdrowy, obfity posiłek.

Tak więc ustawa i dobroczynność publiczna, wzięły w opiekę polskiego robotnika.

Pisząc o emigracji i jej biednych ofiarach, niepodobna nie wspomnieć o zacnym, dzielnym człowieku, który z prawdziwym poświęceniem i zaparciem się własnem, oddaje niepoślednie usługi biednym emigrantom. Jest nim komisarz policyi — Stanisław Krzyżanowski, eksponowany z krakowskiej dyrekcji do Oświęcimia. Zawsze gotów radą, czynną pomocą, a nawet i pieniężną ofiarą — wesprze potrzebującego — zdobył sobie Krzyżanowski wdzięczność i miłość roboczego ludu, społeczeństwu zaś zasłużył się niepospolicie.

W numerze niniejszym, obok zdjęć dworca w Oświęcimiu i grupy robotników odjeżdżających na Saksy — podajemy zdjęcie, przedstawiające emigrantów, informujących się u komisarza Krzyżanowskiego — oraz portret tego dzielnego opiekuna i obrońcy roboczego ludu.



Fot. amator. p. Rzący. Kraków.
„Na Saksy“. Grupa robotników informująca się u komisarza p. Krzyżanowskiego.

Bank rosyjsko-chiński w Porcie Artura.

Port Artura, ten widomy znak potęgi i panowania Rosyi nad Oceanem Wielkim, był przed rokiem jeszcze ośrodkiem zyskownego handlu ze Wschodem, przynoszącego Rosyi miliony!

Na budowlę w Porcie Artura i Dalnym wydała Rosya olbrzymie sumy, tak, że i zewnętrzny widok tych miast mówił o ich bogactwie i skarbach, leżących w tych portach.

W czasie walk na półwyspie kwantungskim były to miasta znowu widownią głównych walk a zajęcie Dalnego i Portu Artura przez Japończyków będzie datą historyczną w rozwoju Wschodu azjatyckiego.

Stosunki polityczne były niejako związane z temi portami. I dlatego nie wiele jest miast, które by miały tak krótką, a tak ważną w daty historię za sobą, jak Dalny i Port Artura.

Obecnie półwysep kwantuński jest cały w rękach Japończyków, a Port Artura z biegiem cza-

su zamieni się na ważny port wojenny, fortyfikowany starannie przez inżynierów wojskowych.

Zniszczone budynki, z których po większej części pozostały tylko gruzy, zostają na nowo odbudowane. Powoli podnosi się miasto z ruin, a życie i ruch portowy zostaje na nowo przywrócony.

Jednym ze znaczących budynków był bank rosyjsko-chiński w Porcie Artura, którego rycinę obok zamieszczamy.

Dla scharakteryzowania spustoszenia, które sprawiły armaty japońskie, dodamy, że jest to jeden z budynków najlepiej zachowanych i najmniej uszkodzonych. A na tym najmniej uszkodzonym budynku widzimy, że kule japońskie nie chybiały, że musiały niszczyć strasznie i wypędzać ludzi z najszybszych kryjówek.

Bank rosyjsko-chiński, przechodząc w ręce japońskie, nie przyniósł im jakichś znaczniejszych korzyści w papierach lub złocie — a nawet sam budynek jest bez wartości i nadaje się tylko do zburzenia.



Fot. amator. p. Rzący. Kraków.
„Na Saksy“. Odjazd z Oświęcimia pociągu z robotnikami polskimi do Prus.